

## Ryszard Machnikowski: Nord Stream 2. Handel i gospodarka w służbie polityki niemieckiej i rosyjskiej

Rurociąg Nord Stream i budowana obecnie jego druga nitka symbolizuje splót niemiecko-rosyjskich interesów i to nie tylko w wymiarze państwowym, ale i osobistym. Trzeba jednak pamiętać o tym, że na Kremlu rządzonym przez czekistów nie rozróżnia się polityki od gospodarki, a tych od operacji prowadzonych przez służby specjalne – pisze Ryszard M. Machnikowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Niemiecka metamorfoza?”.

Historia relacji niemiecko-rosyjskich pokazuje, że jeśli kraje te nie toczą akurat ze sobą wielkiej, wyniszczającej obie strony wojny, to zwykle ściśle ze sobą współpracują lub do takiej współpracy aktywnie dążą. Nawet w okresie Zimnej Wojny relacje niemiecko-radzieckie były nacechowane wzajemnym zrozumieniem i respektem. Podział świata na kraje pierwszego (zachodnie demokracje) i drugiego świata (kraje komunistyczne) wykluczał oczywiście ścisłą współpracę – zimnowojenny porządek dość jasno determinował interesy i zależności obu stron – jednak oba kraje zdawały sobie w pełni sprawę z własnej roli oraz pozycji i ją respektowały.

Wraz ze wzrostem znaczenia Niemiec w Europie i nasilającą się stagnacją gospodarczą w ZSRS zasady, na których będą opierały wzajemne relacje ulegały zmianie. U schyłku porządku zimnowojennego głównym celem RFN było wtedy zjednoczenie, a dokładniej rzecz biorąc wchłonięcie komunistycznego państwa niemieckiego przez Niemcy zachodnie. Dla Rosji ważne stało się nierozszerzanie infrastruktury sojuszu północnoatlantyckiego

bliżej granic Rosji. Do dziś stanowisko Niemiec w sprawie trwałej obecności wojsk NATO w krajach graniczących z Rosją jest niezwykle wstrzemięźliwe, co dobrze wyraża stwierdzenie jednego z niemieckich oficjeli, że nawet jeśli sama Rosja łamie zasady Aktu NATO – Rosja, to powinny one obowiązywać[1].

*Rosji odpowiadało przesunięcie środka ciężkości w europejskiej polityce, gdyż rosyjscy politycy są w stanie uzgadniać interesy z jednym ośrodkiem decyzyjnym w Berlinie*

Po rozpadzie porządku zimnowojennego na skutek implozji ZSRS i stopniowego przejścia jego satelitów do zachodnich wspólnot gospodarczych i obronnych, Niemcy mogły zrealizować

swój ówczesny pierwszoplanowy interes, gdy Rosja pogrążyła się w kolejnej smucie, z której wyprowadził ją dopiero jej nowy władca, Władimir Putin. Brak realnego zagrożenia dla Zachodu ze strony nowej Rosji czynił amerykańską obecność militarną w Europie Zachodniej zbędną, zresztą same USA chętnie rozpoczęły konsumpcję tzw. „pokojoywej dywidendy”, wynikającej z post-zimnowojennego (nie)porządku światowego, wycofując swe siły militarne przede wszystkim właśnie z Niemiec, gdzie było ich z oczywistych względów najwięcej. Rola zjednoczonych Niemiec w Europie znacząco wzrosła, głównie kosztem słabnącej Francji i Wielkiej Brytanii.

Ta post-zimnowojenna niemiecko-rosyjska symbioza wydaje się być raczej oczywista. Rosji odpowiadało zdecydowane przesunięcie środka ciężkości w europejskiej polityce, gdyż rosyjscy politycy są w stanie uzgadniać interesy z jednym ośrodkiem decyzyjnym mieszczącym się w Berlinie, bez konieczności liczenia się z jakimikolwiek innymi. Oba te kraje w żaden sposób nie

zagrażają sobie dziś wzajemnie. Każdy z nich dysponuje tym, czego brakuje drugiemu – Rosja ma nieprzebrane zasoby taniej energii, której tak potrzebuje niemiecki przemysł, a Niemcy dostęp do produktów wysokich technologii, których nie są w stanie wyprodukować Rosjanie.

Oba kraje mają też interes w znaczącym ograniczaniu roli USA w Europie, choć Niemcy oczywiście nie mogą wyeksplikować tego tak otwarcie, jak ich rosyjscy partnerzy, gdyż Ameryka wciąż nie jest martwym tygrysem i z jej gasnącą potęgą nadal trzeba się liczyć. Niemcy nie widzą jednak powodu, by zimnowojenny status amerykańskiego protektoratu utrzymywał się w innych warunkach politycznych, gdyż limitował on niemieckie wpływy w Europie. Dla Rosji kwestia jej statusu jest równie istotna, biorąc pod uwagę fakt, że spora część dyskursu legitymującego władzę w Rosji oparta jest na rzekomo mocarstwowym charakterze rosyjskiego państwa. Osłabiając wpływy USA Rosjanie podwyższają, przynajmniej relatywnie, swoją pozycję w Europie i na świecie.

*Instrumentem projekcji rosnącej od ćwierćwiecza niemieckiej potęgi w Europie jest coraz bardziej posłuszna ich woli Unia Europejska, co Moskwie zdaje się nie przeszkadzać*

Instrumentem wpływów amerykańskich w Europie jest oczywiście NATO, skąd wynika chęć Kremla, by jeśli nie zdemontować ostatecznie, to

wydatnie osłabić tę instytucję. Instrumentem projekcji rosnącej od ćwierćwiecza niemieckiej potęgi w Europie (ale też i poza nią) jest coraz bardziej posłuszna ich woli Unia Europejska, co Moskwie zdaje się nie przeszkadzać. Przejęcie przynajmniej części zadań obronnych przez Unię

(inicjatywy w rodzaju PESCO) nie jest postrzegane na Kremlu jako problem, gdyż de facto eliminuje ono z procesu decyzyjnego jedyne realne siły wojskowe, które stanowią dla Rosji realne zagrożenie, czyli wojska amerykańskie. Amerykańska obecność militarna w pobliżu granic Rosji limituje rosyjskie wpływy na głównym obszarze rosyjskiego zainteresowania, czyli obszarze poradzieckim. Tam Rosja życzyłaby sobie jednostronnie decydować o status quo, co było respektowane przez Niemcy przynajmniej do chwili, gdy wybuchł tzw. kryzys ukraiński. Skutki tego kryzysu, czyli wojny ukraińsko-rosyjskiej zaciążyły poważnie na politycznym charakterze współpracy niemiecko-rosyjskiej, która uległa od tego czasu znaczącemu przyhamowaniu. Jednak współpraca gospodarcza między tymi państwami jest kontynuowana, na miarę obecnych możliwości obu państw.

Nie ma i nie było lepszego symbolu tej współpracy, niż rurociąg Nord Stream i budowana obecnie jego druga nitka. Symbolizuje on także splot niemiecko-rosyjskich interesów i to nie tylko w wymiarze państwowym, ale i osobistym. Trzeba jednak pamiętać o tym, czego wielu nie chce dostrzec, że na Kremlu rządzonego przez czekistów nie rozróżnia się polityki od gospodarki, a tych od operacji prowadzonych przez służby specjalne. Przedsięwzięcia gospodarcze służą polityce i często realizowane są z zaangażowaniem służb na skalę znacznie przekraczającą to, co jest normą na Zachodzie. Zatem każde znaczące przedsięwzięcie gospodarcze, zwłaszcza o takiej skali jak NS, musi być rozpatrywane w tych trzech kontekstach łącznie.

Nord Stream faktycznie głębiej uzależnia energetycznie Niemcy od Rosji, na co słusznie zwracał uwagę tuż przed ostatnią wizytą w Europie prezydent Trump i co zostało w Niemczech przyjęte z niesmakiem (nikt nie lubi przecież dziecka krzyczącego „król jest nagi”). Ponadto, Nord Stream II pozwoli wzmocnić nacisk finansowy na Ukrainę (niezależnie od tego, co deklarują

politycy niemieccy w tej sprawie). Wreszcie, rosyjskie inicjatywy gospodarcze pozwalają niemal otwarcie kupować przychylną zachodnich polityków, co zwykle określa się mianem korupcji politycznej.

Nie ma tu lepszego symbolu tego typu operacji, jak postać poprzedniego kanclerza Niemiec, Gerharda Schrödera. Ponieważ dzięki amerykańskim mediom do słownika współczesnej polityki weszły na trwałe słowa „collusion” i „ruski agent” (choć te zwykle odnoszą je do obecnego amerykańskiego prezydenta), można dzięki temu bez jakiegokolwiek wstrzemięźliwości postawić kilka pytań, dotyczących charakteru zażyłości byłego kanclerza Niemiec i rosyjskich kół gospodarczych (pamiętając o tym, co napisałem powyżej).

*Choć zachowanie byłego kanclerza Niemiec wzbudziło w Niemczech pewne oburzenie, to nie był on otwarcie oskarżany o zdradę interesów swojego kraju*

Warto zatem zapytać, na którym etapie swojej kariery politycznej poprzedni kanclerz Niemiec zyskał obietnicę znaczących korzyści materialnych

czekających na niego ze strony Rosji po zakończeniu kadencji i czy w trakcie pełnienia swoich obowiązków nie wpływał on na podejmowane wówczas decyzje polityczne i gospodarcze licząc na zwiększenie rosyjskich gratyfikacji finansowych? Czy nie stanowi on przykładu dla innych polityków, nie tylko zresztą w Niemczech, na to że działania sprzyjające realizacji rosyjskich interesów politycznych i gospodarczych zostaną tam dostrzeżone i odpowiednio przez Rosjan wynagrodzone? Czy nie stanowi też przykładu, że można całkiem legalnie spieniężyć swój wpływ na bieg spraw politycznych w Europie bez poniesienia jakichkolwiek negatywnych tego konsekwencji? Ilu

innych urzędników, także niższego szczebla, postąpiło i postąpi podobnie? O ułatwieniu werbunku na rzecz służb rosyjskich, korzystającego z dźwigni finansowej, tej soli pracy wywiadów na całym świecie, na jeszcze niższych szczeblach decyzyjnych nie wypada już tu nawet wspominać.

Jednakowoż, choć zachowanie byłego kanclerza Niemiec wzbudziło w Niemczech pewne oburzenie, to warto zauważyć, że nie był on raczej otwarcie oskarżany o zdradę interesów swojego kraju i w tym należy upatrywać *clue* sprawy związanej z rurociągiem Nord Stream. Jego budowa i eksploatacja realizuje przecież interesy obu stron, a nie jedynie strony rosyjskiej. Pozwala przemysłowi niemieckiemu rozsądnie kalkulować koszty energii (warto w tym kontekście zwrócić uwagę np. na ceny gazu sprzedawanego przez Rosję Polsce i Niemcom), co biorąc pod uwagę skalę uzależnienia rozwoju Niemiec od eksportu dóbr wysoko przetworzonych nie może dziwić (podobnie, jak nie może dziwić niemiecka obawa o przeciągające się zakłócenie porządku globalnego opartego o rozwój wolnego handlu, któremu zdaje się zagrażać dziś rzekomo nieobliczalny i nieprzewidywalny lokator Białego Domu, który piecze tym samym dwie pieczenie na jednym ogniu). W zamian Rosja może liczyć na zaawansowane technologicznie niemieckie produkty, nie tylko zresztą służące konsumpcji, ale również celom militarnym.

Jak wspomniałem wyżej, zakłóceniem zgodnej współpracy niemiecko-rosyjskiej stał się casus Ukrainy, gdyż na tym tle doszło do poważnego „nieporozumienia” między Berlinem a Moskwą. Ta ostatnia wielokrotnie jasno i otwarcie wyrażała swe pragnienie pozostawienia Ukrainy w wyłącznej strefie własnych wpływów, co Berlin najwyraźniej naruszył oferując Kijowowi „specjalne relacje” w postaci zacieśnienia więzów gospodarczych z UE. Konsekwencje tego nieporozumienia trwają do dziś i mimo pewnego wyjaśnienia tej sprawy będzie ona wciąż co najmniej pośrednio wpływać na

stan relacji niemiecko-rosyjskich. Będą one jednak zależeć głównie od biegu wydarzeń w samej Rosji i porządku, jaki zapanuje w tym kraju, gdy jego przywódcą nie będzie już Władimir Putin.

[1] <https://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/2164907>, Wolfgang-Ischinger-ewentualne-przeniesienie-sil-USA-z-Niemiec-do-Polski-wbrew-Aktowi-NATORosja